

# ZAMYŚLENIA ZE ŚWIĘTĄ SIOSTRĄ FAUSTYNĄ

— 2 —

## Głęboki głód

Sanktuarium w Łagiewnikach, 22 lutego 2008

Przychodzę tu z miasta pełnego zabieganych i anonimowych ludzi. Przychodzę z hałasu ulicy – hałasu, którego pełne jest moje wnętrze. Siadam w jednej z ławek i podnoszę oczy. Uspokaja się mój oddech i powoli dochodzi do mnie świadomość gdzie jestem... i kim jestem. Ogarnia mnie cisza tego miejsca. Wszystko, co absorbuje moją codzienność, stopniowo odchodzi na dalszy plan.

Gdy milkną wszelkie zewnętrzne impulsy, zostaję sam na polu zmagani bezkresnej przestrzeni, która jest we mnie. W tej ciszy jestem wręcz zmuszony, by stawić czoła temu, co na co dzień zagłuszam. Tęsknota. Oto słowo, o którym chciałbym zapomnieć, bo boli i czuję się wobec niej... bezradny. Bardzo trudno żyć z tą świadomością, że istnieje coś, wobec czego pozostaję bezradny.

Tęsknota... Tak, moje serce tęskni, zawsze tęskni. Zaledwie momentami się uspokaja, zasypia, jakby zapomina, a potem znów odczuwa głód czyjejś Obecności – tej jedynej. Widzę teraz, jak często próbuję oszukać ten głód. Tęsknię za Tobą, Boże, a pocieszenia szukam w człowieku... Pragnę rozmowy z Tobą, a uciekam od ciszy, w której słyszał Twój szept. Zadowalam się chwilą pozornego spokoju, ludząc się myślą, że niepokój już nie wróci. Wraca jednak. Dobrze, że wraca. Nie pozwala mi trwać w iluzji szczęścia. Na nowo więc podejmuję wysiłek, by zwrócić się ku Tobie, Chryste. Zwrócić się ku Tobie myślą, codziennymi wyborami, moją postawą życiową – wszystkim, radykalnie.

Gdy klęczę przed Twoim obrazem, zdaje mi się czasami, że nie ma nic więcej – tylko Ty i ja, wylączeni z szalonego pędu świata, zawieszeni w ciszy i skupieniu. Te chwile są dla mnie niczym przedświeceni nieba. Jakby Ktoś silniejszy ode mnie, mądrzejszy, zawsze ten sam – Ktoś, na kim mogę się oprzeć, mówił, że zawsze JEST... jest ze mną. Wówczas uczucie bezradności nabiera sensu, nie jest już tak bolesne.

Kiedy tak patrzę na Ciebie, Chryste, a nade wszystko odczuwam, że Ty patrzysz na mnie, rozumiem, że to jest właśnie szczęście, którego szukam, że to jest pełnia – ta relacja człowieka z Tobą, stworzenia ze Stwórcą, dziecka z Ojcem. Ona jest wszystkim, jest wypełnieniem wszelkich tęsknot. Twoja nieustanna o b e c n o ś ć .

Siostrzo moja, święta Faustyno, która umierałaś z tęsknoty za Bogiem, naucz mnie, jak mądrze przeżywać to ciągle powracające głębokie nienasycenie? Jak w mojej codzienności przebywać z Nim mimo zgłębienia tłumów? Jak nie pozwolić na to, by pochłaniały mnie błahostki, by ogarniał mnie lęk i pustka? Jak?... Wiem, że to możliwe. Pomóż, proszę.

Mateusz